

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

24 LIPCA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Puławy piszą do byłych przyjaciół z Holandii

PUŁAWY Do urzędu miasta w poniedziałek dotarły listy z holenderskiego Nieuwegein. Jeden z nich mówi o zakończeniu samorządowej współpracy z powodu „strefy wolnej od LGBT”. Holendrom odpowiedział prezydent Paweł Maj zapewniając o poszanowaniu praw wszystkich mieszkańców miasta

RADOSŁAW SZCZĘCH

W połowie lipca samorząd holenderskiego Nieuwegein zerwał przyjaźń z Puławami. Symbolem tej decyzji stała się jedna z radnych zasłaniająca herb Puław na przydrożnym witaczu tęcza flagą. Co ważne, nie było to zerwanie oficjalnego partnerstwa, bo to ustąpiło już pięć lat temu. Tym razem chodziło o przerwanie wszelkich stosunków z polskim, siostrzanym miastem. Była to odpowiedź na doniesienia dotyczące wprowadzenia w Puławach rzekomej „strefy wolnej od LGBT”.

W Nieuwegein wierzą, że w Puławach taka strefa naprawdę funkcjonuje, co oznacza, że dyskryminacja wobec osób o innej orientacji



Marieke Schouten - radna holenderskiego Nieuwegein zasłania informację o tym, że jej miasto łączy przyjaźń z Puławami

seksualną. Rada Miasta Puławy nie przyjęła także żadnej uchwały, mogącej takie prawa naruszać i ograniczać. (...) Wszyscy tworzymy jedną społeczność, współpracując z ludźmi, którzy często różnią się od nas pod każdym względem – przekonuje prezydent.

Maj w swoim liście wytłumaczył, że Puławy „stały się obiektem medialnych i politycznych ataków”, za którymi stoją „lewicowe środowiska” oraz aktywiści, a wytwarzany przez nich obraz życia w mieście jest nieprawdziwy i krzywdzący. Prezydent zdystansował się także do felernego stanowiska radnych w sprawie LGBT, nazywając je „opinią sumienia”, które „nie wiąże się z żadnymi skutkami prawnymi”.

Na koniec Paweł Maj poprosił burmistrza Nieuwegein o zachowanie dystansu wobec informacji medialnych inspirowanych z powodów politycznych przez określone środowiska.

seksualnej jest nie tylko czymś powszechnym, ale także usankcjonowanym prawnie. Zrodłem nieporozumienia stało się ubiegłoroczne stanowisko puławskich radnych, którzy sprzeciwili się „ideologii LGBT”. Przekonanie o nietolerancyjnych Puławach ugruntowały

natomiast zdjęcia żółtych tablic przy drogach stawianych przez lubelskiego działacza Bartosza Staszewskiego.

Do puławskiego Ratusza w tym tygodniu dotarły listy z Nieuwegein. Jeden z nich mówi o zakończeniu współpracy. Holendrom, a do-

kładnie Fransowi Backhuijsowi, burmistrzowi miasta, listownie odpowiedział prezydent Puław Paweł Maj.

– W Puławach nie obowiązuje żadne prawo dyskryminujące ludzi ze względu na ich pochodzenie, poglądy polityczne czy orientację

Fontanna nie działa, prezydent umywa ręce

PUŁAWY Z uwagi na zagrożenie epidemiologiczne woda w puławskich fontannach w tym sezonie nie popłynie. Prezydent Paweł Maj decyzję zaakceptował, ale podkreśla że nie jest jego

Puławianie bez przeszkód mogą korzystać z odkrytych basenów Parku Wodnego, czy SPA przy ul. Dęblińskiej. Siedzenie przy włączonych fontannie uznano natomiast za zbyt ryzykowne. Tym samym fontanna na Placu Chopina, fontanna na Skwerze Niepodległości, poidelka (m.in. na Skwerze Solidarności) oraz tężnia solankowa za ul. Polną w Puławach – pozostaną nieczynne.

Decyzję o tym, by ich nie uruchamiać zaakceptował prezydent miasta Paweł Maj na wniosek Dariusza Fijoła, szefa Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności oraz Wiesława Stolarskiego, dyrektora Zarządu Dróg Miejskich.

Urzednicy puławskiego Ratusza rezygnację z uruchamiania urządzeń wodnych tłumaczą zaleceniami sanepidu. Mowa o zapisie mówiącym o „ryzyku szerzenia infekcji SARS Cov-2”



związanego z tym, że m.in. przy fontannach „licznie gromadzą się ludzie”. Dodatkowo, wytwarzana przez nie bryza, według inspektorów sanitarnych, może prowadzić do przemakania maseczek (mimo tego, że w przestrzeni otwartej nie ma obowiązku ich zakładania).

O ile wyłączenie tężni solankowej można wytłumaczyć niewielką przestrzenią, na której się znajduje to brak wody w miejskich fontannach może zaskakiwać. Zwłaszcza, gdy od niemal miesiąca działa miejski Park Wodny z odkrytymi basenami, a same fontanny bez przeszkód funkcjonują m.in. w pobliskiej

Fontanna na Placu Chopina w Puławach w tym sezonie nie będzie czynna. Zdaniem lokalnych władz, woda w niej mogłaby przyciągnąć w jej okolice zbyt dużą liczbę mieszkańców

Końskowoli, czy na placu Litewskim w Lublinie.

– Samorządy faktycznie prezentują różne podejście do zaleceń sanepidu. My jesteśmy pryncypialni, bo uważamy, że koronawirus nadal jest groźny. Bez włączonych fontann, czy poidelek puławianie będą mogli się obejść, a decyzja o ich

nieuruchamianiu to przykład naszej odpowiedzialności za ich życie i zdrowie – tłumaczy Dariusz Fijoł, szef wydziału zajmującego się zarządzaniem kryzysowym. – Być może właśnie dlatego, że podchodzimy do takich spraw poważnie, w naszym mieście nie powstają nowe ogniska wirusa – dodaje.

Prezydent Paweł Maj nie sprzeciwiał się decyzji o nie uruchamianiu urządzeń wodnych. Podkreśla jednak, że to nie on stał za jej podjęciem. – Była to decyzja jednostki ZDM, a nie prezydenta. Została mi ona przedstawiona po fakcie dokonanej – zaznacza Maj, przypominając, że dyrektorzy miejskich jednostek mogą decydować w takich sprawach „niezależnie od prezydenta”.

Tak, czy inaczej, urządzenia wodne w Puławach pozostaną nieczynne do końca sezonu, o czym puławski Ratusz w tym tygodniu poinformował mieszkańców za pośrednictwem miejskiego portalu. – W obliczu realnego zagrożenia bezpieczeństwa mieszkańców jest najważniejsze – tłumaczy pracownicy puławskiego magistratu.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Szukają pasażerów emki

WALKA Z EPIDEMIĄ W ciągu ostatniego tygodnia troje mieszkańców powiatu puławskiego zwalczyło infekcję koronawirusa. Niestety, ich miejsce uzupełniły trzy nowe zakażenia. Jedna z nosicielek we wtorek rano podróżowała puławską emką. Jechała z Puław do Janowca.

Wszystkie trzy nowe przypadki wykryto w ostatni wtorek. Tego dnia wirusa SARS-Cov-2 potwierdzono u mężczyzny w wieku 21-40 lat, który przebywał na kwarantannie granicznej oraz dwóch kobiet w wieku 21-40 i 41-60 lat. Obydwie pracują w Muzeum Nadwiślańskim na Zamku w Janowcu.

Na razie nie wiadomo, w jaki sposób doszło do ich zakażenia. Jedna z kobiet w ostatni wtorek w godz. 8:30-9:00 podróżowała autobusem puławskiego MZK. Kontakt z nią mógł być niebezpieczny. Nosicielka jechała trasą z Puław (przystanek Wojska Polskiego), a Janowcem (Rynek) przez Nasilów. Pasażerów tego autobusu (linia nr 17) o kontakt prosi puławski sanepid (nr 509 282 119).

Dotychczas wśród wszystkich mieszkańców powiatu puławskiego infekcję koronawirusem potwierdzono u 61 osób, z których 52 wyzdrowiały, a 9 posiada status przypadków aktywnych. W okolicznych powiatach nosicieli jest jeszcze mniej, w ryckim nie ma już żadnego, w opolskim choruje 6 osób, w lubelskim 3, a w lubartowskim jedna osoba. Największe ognisko Covid-19 znajduje się w powiecie białskim, gdzie z patogenem zmagają się obecnie 132 osoby.

RS

Końskowola już gotowa by znowu być miastem

ASPIRACJE Wójt Końskowoli Stanisław Gołębiowski potwierdza zainteresowanie samorządu odzyskaniem utraconych w XIX wieku praw miejskich. Chce przekonać mieszkańców wsi, że taki ruch nie będzie oznaczał podnoszenia podatków

RADOSŁAW SZCZĘCH

Był 8 czerwca 1532 roku, kiedy Andrzejowi Tęczyńskiemu, ówczesnemu właścicielowi wioski Końska-Wola, udało się uzyskać od króla Zygmunta Starego promesę nadania dla niej praw miejskich. Obowiązywały nieprzerwanie przez 338 lat. Niestety, w 1870 roku, z woli cara, Końskowola je utraciła. Decyzji rosyjskiego zaborcy nie unieważniły ani władze niepodległej II RP, ani te komunistyczne.

Tematem samorządowcy zaczęli interesować się w ostatnich latach, ale bez powodzenia. Nie pomagały wymogi dotyczące m.in.



Od niedzieli otwarty jest przebudowany za prawie 5 mln zł zabytkowy ratusz zdobiony odnowiony rynek w Końskowoli. Symboliczną wstęgę przecięto w ramach tegorocznego Święta Róż. Na zdjęciu Stanisław Gołębiowski, teraz wójt, a być może w przyszłości burmistrz

Jednym z wyzwań stojących przez samorządowcami będzie przekonanie do swojego pomysłu mieszkańców. Część z nich obawia się finansowych skutków podniesienia rangi ich miejscowości.

– Istnieje stereotyp mówiący o tym, że prawa miejskie oznaczają wyższe podatki, ale to nie prawda. Mieszkańcy Końskowoli tej zmiany w swoich portfelach nie odczują. Nie ma powodów do obaw – zapewnia Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta.

O tym, co na temat woli odzyskania praw miejskich sądzą mieszkańcy dowiemy się za mniej więcej pół roku,

minimalnej ilości mieszkańców oraz brak zainteresowania sąsiednich wsi aneksją do Końskowoli. W międzyczasie procedura umożliwiająca odzyskiwanie praw miejskich została znacznie uproszczona. Władze gminy postanowiły więc spróbować raz jeszcze.

– Lata 90-te były okresem, kiedy odzyskiwanie praw miejskich stało się modne, ale ja uważałem wtedy, że Końskowola nie jest na to gotowa. Mieliśmy skromną sieć wodociągów i 50 telefonów w całej gminie, więc do miasta było nam daleko. Ale dzisiaj, gdy mamy wodo-

ciągi w całej gminie, ponad 80-procent skanalizowania, utwardzone drogi, myślę, że to już jest dobra pora – przyznał Stanisław Gołębiowski, wójt gminy, który o planach odzyskania praw miejskich wspominał podczas niedzielnego otwarcia zabytkowego ratusza.

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

gdy przeprowadzone zostaną społeczne konsultacje. Warunkiem koniecznym będzie także zgoda rady gminy. Po uzyskaniu aprobaty radnych, lokalne władze złożą właściwy wniosek do wojewody (do końca marca przyszłego roku), a ten po spodziewanej akceptacji, prześle go do prezesa rady ministrów.

– Chcielibyśmy, żeby Końskowola prawa miejskie odzyskała w roku 2022. Ta data nie jest przypadkowa, bo minie wtedy dokładnie 490 lat od kiedy prawa te nadano jej po raz pierwszy – tłumaczy Krzysztof Bartuzi, sekretarz gminy.

Drogę tę za sobą ma już Kamionka koło Lubartowa, która miastem na powrót stanie się w styczniu 2021 roku. Tam, za odzyskaniem praw miejskich opowiedziało się ponad 72 proc. mieszkańców biorących udział w konsultacjach. Przeciwno było niespełna 13 proc.

• WIĘCEJ ZDJĘĆ Z OTWARCIA RATUSZA W KOŃSKOWOLI NA WWW. DZIENNIKWSCHODNI.PL/PULAWY

10 pomysłów na mural

PULAWY Zgodnie z wolą mieszkańców głoszących na projekty budżetu obywatelskiego, miasto przeznaczy w tym roku 60 tys. zł na wykonanie murali. Do Urzędu Miasta wpłynęło 10 projektów. Te najlepsze w przyszłym miesiącu wybierze komisja powołana przez prezydenta.

Murale, czyli nanoszone na ściany budynków wielkoformatowe grafiki wykonywane najczęściej przez profesjonalistów były jednym ze zwycięskich projektów ostatniego budżetu obywatelskiego w Puławach. Za ich zamówieniem opowiedziało się 540 osób. Na to zadanie przeznaczono 60 tys. zł.

O charakterze murali zdecydowali miejscy urzędnicy działający w porozumieniu z autorem zwycięskiego projektu obywatelskiego. Wytypowano również dwie lokalizacje – ślepą ścianę Urzędu Miasta oraz zachodnią ścianę Szkoły Podstawowej nr 6. Mural na tej pierwszej zająłby 70 mkw., na drugiej – ok. 100 mkw.

Jak uznano, mural na urzędzie powinien nawiązywać do historii oraz współczesności miasta. Ten na szkole miałby łączyć natomiast elementy jej lotniczego patrona z hasłem „Puławy zarażają optymizmem”. Zapytania ofertowe dotyczące tego zadania wysłano do wybranych, wiodących firm zajmujących się wykonywaniem murali w Polsce. Odpowiedzi odesłało pięć przedsiębiorstw. Każde z nich przygotowało po dwa projekty – po jednym na obydwie wskazane lokalizacje.



– Jeśli chodzi o ścianę na Ratuszu to widzimy tam charakterystyczne budynki, budowle miasta oraz postacie związane z Puławami. W przypadku szkoły, projekt najczęściej przedstawia samoloty wraz z hasłem, które zaproponowaliśmy – opowiada Ewelina Borawska z Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej. Tymi budowlami są m.in. puławskie mosty, a także m.in. Świątynia Sybilli. W przypadku postaci związanych z miastem przewija się natomiast ks. Izabela Czarotowska.

To, które prace zobaczymy na ścianach zdecyduje specjalna komisja powołana przez prezydenta. Jak informuje Ewelina Borawska, do udziału w niej

Jeden z murali ma znaleźć się na ścianie puławskiego Ratusza

zostaną zaproszeni ludzie kultury, artyści oraz radni z komisji do spraw budżetu obywatelskiego. Decyzja powinna zapaść na początku sierpnia.

Władze miasta na tym etapie nie zdecydowały się na publiczne zaprezentowanie nadesłanych propozycji. Jednym z powodów jest to, że na razie nie wiadomo, czy zabezpieczona suma – 60 tys. zł wystarczy na ich wykonanie. Plan minimum to przynajmniej jeden mural. Zadanie powinno zostać ukończone w tym roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

W ogrodach księżnej

Suknia i huśtawka z kwiatowymi dekoracjami były prawdziwym hitem niezwykłej wystawy „Wiszące Ogrody księżnej Izabeli”, którą można było zobaczyć w weekend w Puławach. Do jej stworzenia wykorzystano ponad 5 tysięcy kwiatów. To największa impreza florystyczna w naszym województwie.

– Plan był taki, żeby to było letnie przyjęcie w ogrodzie. Chcieliśmy pokazać mieszkańcom i turystom co można z kwiatów zrobić – mówi mistrz florystyki Piotr Marzec, główny projek-

tant i koordynator imprezy. – Mamy przede wszystkim różę awalanche, jedną z najbardziej eleganckich róż. Chcieliśmy także odczarować chryzantemę, bo jesteśmy przyzwyczajeni, że to kwiat pogrzebowy i smutny, a tu mamy klasę i elegancję.

Kwiatowe dekoracje stworzone przez trzydziestu florystów z różnych stron Polski, zdobiły niemal cały zespół pałacowo-parkowy w Puławach. Oprócz sukni i huśtawki można też było zobaczyć m.in. platformy z kwiatów w basenie fontannowym i stół z kwiatowymi ozdobami. **(KP)**



FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

Będzie jeszcze więcej Cisowianki

BIZNES W ciągu najbliższych pięciu lat firma Nałęczów Zdrój, producent wody mineralnej „Cisowianka” zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 500 mln zł. Pomóc mają w tym dotacje od starachowickiej strefy ekonomicznej

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nałęczów Zdrój, jeden z wiodących producentów wody mineralnej w Polsce stara się o dotacje na rozwój w wysokości ok. 250 mln zł. Drugie tyle spółka ma zamiar przeznaczyć na rozwój z własnych środków.

– Chcemy produkować bardziej wydajnie. Mamy zamiar wymienić maszyny linii produkcyjnej na nowe. Takie, które będą korzystały z najświeższych technologii na rynku. Dzięki temu zwiększymy moce produkcyjne obniżając jednocześnie zużycie wody nawet o 20 procent – tłumaczy Grzegorz Nachowicz, dyrektor zakładu produkującego butelkowaną wodę mineralną w Drzewcach.

Firma mówi na razie o dwóch zadaniach. Pierwsze z nich to wspomniana wymiana maszyn linii produkcyjnej w pierwszym zakładzie. Docelowo mają znaleźć się w nim trzy nowo-



Wicepremier Jadwiga Emilewicz poinformowała o wydaniu zezwoleń umożliwiających firmie z Drzewc k. Nałęczowa pozyskanie wielomilionowych dotacji na rozwój. Na zdjęciu z posłem Przemysławem Czarnkiem (z lewej) i burmistrzem Nałęczowa, Wiesławem Pardyką

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

czesne linie, które w całości zastąpią najstarsze urządzenia. Drugie zadanie to budowa nowego zakładu tzw. galanterii, czyli opakowań szklanych i aluminiowych puszek. W planach przedsiębiorstwa jest także zadanie trzecie, które „Cisowianka” trzyma na razie w tajemnicy. Całość ma być ukończona w ciągu najbliższych pięciu lat.

Jednym ze skutków modernizacji parku maszynowego ma być nie tylko niższe zużycie wody, ale także większa automatyzacja procesu produkcyjnego. To z kolei pociągnie za sobą zmiany w strukturze zatrudnienia. Zwolnienia nie są jednak planowane.

– Naszym priorytetem jest utrzymanie istniejących

miejsc pracy. Zwolnień nie mamy w planach. Niektórym pracownikom będziemy jednak oferowali nowe miejsca pracy w dodatkowej formule – zapowiada Sylwia Mikiel, rzecznik spółki Nałęczów Zdrój.

Producenta „Cisowianki” jako przykład firmy, która ma szansę skorzystać z dotacji oferowanych przez

państwo, w dokładniej starachowicką strefę ekonomiczną, wskazała wicepremier, Jadwiga Emilewicz. Minister Rozwoju odwiedziła zakład w Drzewcach, gdzie zorganizowała konferencję prasową.

– „Cisowianka” pokazuje nowe kierunki, nowe trendy rozwojowe. To dziś najlepszy przykład tego, że strefy ekonomiczne wspierają nie

tylko zagranicznych inwestorów, ale także polskich, krajowych przedsiębiorców – mówiła wicepremier. – Bardzo nam zależy na takich inwestycjach, zwłaszcza w trakcie wychodzenia z kryzysu – podkreśliła Emilewicz.

Z planów producenta wody zadowolony jest także burmistrz Nałęczowa. – To ogromna szansa na nowe miejsca pracy i wpływy podatkowe. Produkcja wody mineralnej to ważna część naszej gospodarki i ten potencjał musimy rozwijać – powiedział Wiesław Pardyka.

Do Drzewc przyjechał także poseł Przemysław Czarnek (PiS), który wszystkich producentów wody mineralnej działających gminie Nałęczów nazwał firmami „na wagę złota dla całej Lubelszczyzny”. Jak ocenił, równie ważni są rolnicy. – Dlatego cieszę się, że te inwestycje planowane są we współpracy z nimi – przyznał parlamentarzysta.

Mierzą ruch na „miasteczku holenderskim”

PUŁAWY Do dziś trwa monitoring ruchu na puławskich ulicach. Pracownicy krakowskiej spółki Ekkom, na zlecenie Zarządu Dróg Wojewódzkich, mierzą płynność i natężenie ruchu m.in. na Kazimierskiej, Włostowickiej i Kilińskiego. To ta sama firma, która 11 lat temu zaprojektowała „holenderskie” rozwiązanie.

Przedmiotem zainteresowania krakowskich specjalistów od drogownictwa jest przede wszystkim natężenie ruchu na tzw. miasteczku holenderskim w Puławach. Ich pomysł uspo-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

kojenia ruchu, mimo upływu lat nadal nazywany jest eksperymentalnym. To dlatego, że takiej serii wyniesionych przejść dla pieszych

Do dziś trwa monitoring ruchu na puławskich ulicach tzw. miasteczka holenderskiego

i skrzyżowań w połączeniu z separacją pasów na wojewódzkiej drodze wylotowej pomiędzy 50-tysięcznym miastem, a ośrodkiem turystycznym rangi Kazimierza Dolnego - nie ma w całym kraju.

Rozwiązania tego typu, wbrew nazwie, nie stosuje się także w Holandii. Puławscy kierowcy (i turyści) 11 lat temu zostali zatem obsadzeni w roli królików doświadczalnych. Eksperyment udał się tylko częściowo. Ilość zdarzeń drogowych na całym odcinku faktycznie została obniżona,

ale tak wysokim kosztem, że podobnego „miasteczka” nie powtórzono nigdzie indziej.

Tym kosztem jest wyraźny spadek komfortu i płynności jazdy - także dla komunikacji miejskiej i służb ratunkowych, wyższe spalanie, wyższa produkcja zanieczyszczeń, szybsze zużywanie się elementów zawieszania samochodów, klocków hamulcowych itp. Niestety, eksperymentalny tor przeszkód na trasie do Kazimierza Dolnego pozostanie z nami prawdopodobnie już na zawsze. Aktu-

alne pomiary służą jedynie do celów statystycznych. Jak tłumaczy dyrektor ZDW, Paweł Szumera, tego rodzaju badania przeprowadzane są w całym kraju, okresowo, najczęściej raz na 5 lat.

W Puławach ruch mierzony jest na ul. Włostowickiej, Kazimierskiej, Kilińskiego, Sosnowej, Lubelskiej, Piłsudskiego, Piaskowej oraz al. Partyzantów. Monitoring skończy się w piątek 24 lipca. Jak zapewniają puławscy urzędnicy, pomiary nie stanowią żadnych utrudnień.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Leśnicy i społecznicy pomogli szpitalowi

Urządzenie produkujące aerozol do dezynfekcji pomieszczeń trafiło w tym tygodniu do szpitala specjalistycznego w Puławach. Pieniądze na jego zakup wiosną zbierali członkowie stowarzyszeń „Leśnicy dla Polski”, „Przeszłość-Przyszłość” oraz Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych. Sprzęt jest wart 70 tys. zł. Zbiórka na zakup Aeroseptu dla SP ZOZ w Puławach rozpoczęła się niedługo po ogłoszeniu puławskiej placówki szpitala zakaźnym - jednoimiennym. Całą kwotę potrzebną do finalizacji transakcji (70 tys. zł) zebrano już w maju,



FOT. PRZESZŁOŚĆ DLA POLSKI

Aerosept 500 to urządzenie wytwarzające środek dezynfekujący w aerozolu. Sprzęt umożliwia sprawniejsze zabezpieczanie pomieszczeń przed drobnoustrojami

czasochłonne, bo światowe zapotrzebowanie na dezynfekujące aerozole znacznie wzrosło z powodu pandemii.

– Jesteśmy wdzięczni za wrażliwość, wielkie serce oraz zrozumienie dla szlachetnego celu – powiedział Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ. **RS**

a więc ponad dwa miesiące temu. Niestety, sprowadzenie urządzenia do Polski okazało się

Brakuje rąk do pracy

Prezesa spółki, urzędników, instruktorów tańca, nauczycieli, woźnej - potrzebują miejskie instytucje w Puławach.

Do 23 lipca przyjmowane były dokumenty aplikacyjne od kandydatów na prezesa Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W związku z tym, że Roman Mazurek, dotychczasowy szef miejskiej spółki odchodzi na emeryturę, rada nadzorcza ogłosiła konkurs. Wymagana jest m.in. pełnia praw publicznych, zaświadczenie o niekaralności oraz własna koncepcja funkcjonowania i rozwoju spółki.

Dwóch nauczycieli potrzebuje Szkoła Podstawowa nr 4 im. M. Kopernika w Puławach. Od września placówka chce zatrudnić nauczyciela wspomagającego naukę 6-latka. Potrzebny jest także nauczyciel wychowania przedszkolnego. W obydwu przypadkach chodzi o osoby specjalizujące się w edukacji dzieci z zaburzeniami takimi jak zespół Aspergera lub autyzm.

Puławskie placówki oświatowe i kulturalne potrzebują także sprzątaczek i woźnych. Osoby do sprzątania zatrudni ZSO nr 2 im. F.D. Książnika. Z kolei woźną od września chce zatrudnić Biblioteka

Miejska. Zainteresowani czas na składanie dokumentów mają czas do 4 sierpnia.

W ubiegłym tygodniu minął natomiast termin przyjmowania zgłoszeń do pracy w Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika”. Placówka potrzebowała instruktora tańców polskich oraz tańca ludowego, który poprowadziłby zajęcia z tancerzami ZPiT Powiśle im. K. Walczak „Mamci”. Wolne miejsce pracy posiada także Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który potrzebuje referenta do działu organizacyjno-kadrowego. Jednostka oferuje zatrudnienie na pół etatu. **RS**

Kto zamknie basen na Partyzantów?

PUŁAWY

Przedstawiciele kilku instytucji spotkali się w sprawie zalewania al. Partyzantów pod wiaduktem kolejowym. Na razie nie ma porozumienia, kto powinien się zająć problemem

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kierowcy korzystający z al. Partyzantów (formalnie to droga wojewódzka) od miesięcy, po każdym większym deszczu nie są pewni, czy uda im się pokonać „basen” pod wiaduktem. Po burzy, najniżej położony odcinek ulicy zalewa woda. W ilości, która powoduje drogowy paraliż i konieczność jej wypompowywania przez miejskie służby.



Do takiego widoku al. Partyzantów puławianie zdążyli się już przyzwyczaić. Po większych opadach deszczu wielu kierowców stara się omijać to miejsce

– Podczas tego spotkania nie zapadły żadne decyzje. Każda strona przedstawiła swoje argumenty. Nasza opinia jest taka, że jeżeli ktoś dokonał zniszczenia danej infrastruktury to powinien ją odtworzyć – mówi dyrektor Szumera, wskazując na uszkodzenia studzienek kanalizacji deszczowej, jakie powstały podczas przebudowy LK nr 7 w okolicach wiaduktu nad al. Partyzantów w Puławach.

Kolejowa spółka zapewnia natomiast, że podczas przebudowy „siódemki” nowe odwodnienie torów, peronów, przejścia podziemnego

Na temat tego problemu w poprzedni czwartek w Puławach zorganizowano trójstronne spotkanie. Uczest-

niczyli w nim m.in. Paweł Szumera - dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, Paweł Maj - prezydent

Puław oraz przedstawiciele kolei, czyli spółki PKP-PLK. Niestety, rozmówcy nie zajęli wspólnego stanowiska.

oraz wiaduktu został wykonany zgodnie z projektem. Według PKP-PLK problem może dotyczyć infrastruktury znajdującej się poza obszarem, za który odpowiada państwowe przedsiębiorstwo.

– Przyczyna niedrożności kanału oraz sposób jego oczyszczenia zostaną ustalone we współpracy z samorządem i zarządcami dróg. Wspólnie ustalimy również zakres odwodnienia poza terenem kolejowym – informuje Karol Jakubowski, rzecznik PKP-PLK.

Jak długo potrwać ustalenia, które pozwolą na podjęcie decyzji o usunięciu przyczyny zalewania odcinka al. Partyzantów - nie wiemy. Póki co kierowcy zdani są na siebie oraz służby wzywane zwykle ad-hoc do wypompowywania wody.

Związkowcy znów w pogotowiu

W obronie pracy i zasad – to hasło pogotowia strajkowego, jaki w poprzednią środę ogłosił Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego w puławskich Azotach. Związkowców zaniepokoiły decyzje zmniejszające minimalne obsady na pompowniach wody z Wisły i Kurówki.

Pierwsza połowa roku była wyjątkowo spokojna jeśli chodzi o relacje pomiędzy załogą, a zarządem Zakładów Azotowych „Puławy”. Sielanka nie trwała jednak długo. W ubiegłym tygodniu na ogrodzeniu pojawił się dobrze znany baner z napisem „pogotowie strajkowe”. Wywiesili go przedstawiciele największego związku zawodowego chemicznego kombinatu - ZZ PRC.

– Mamy do czynienia ze skrytym likwidowaniem stanowisk pracy poprzez bezprawne zmniejszanie minimalnych obsad. Chodzi o dwie pompownie wody z Wisły i Kurówki, skąd czerpana jest woda używana w procesie produkcji. Dotychczas na jednej zmianie pracowało tam po dwie osoby, ale dotarliśmy do dokumentów, z których wynika, że ich minimalne obsady zredukowano o połowę – tłumaczy Sławomir Wręga, przewodniczący związku.

Zdaniem szefa związkowych struktur, niepokojące są w tym przypadku dwie kwestie. Pierwsza z nich to obawa o to, że władze spółki w ten sposób otwierają sobie drogę do sukcesywnego zmniejszania ilości pracowników produkcji. Druga związana jest z tym, że tego rodzaju zabiegów przeprowadzane są bez porozumienia z Radą Pracowniczą oraz komisją BHP.

– Pamiętajmy o tym, że bezpieczeństwo procesu

produkcji jest kluczowe. Na terenie naszego zakładu znajduje się 11 tys. ton ciekłego amoniaku i 400 ton saletry amonowej. To bardzo niebezpieczne substancje, więc każde obniżanie minimalnych obsad na jakimkolwiek etapie produkcji jest nieodpowiedzialne – dodaje Wręga.

Zdaniem ZZ PRC, działania władz spółki wprowadzane są z naruszeniem prawa. Związkowcy postawili żądania ich zaprzestania oraz przywrócenia starych zapisów w instrukcjach. Pracownicy domagają się także ujawnienia wszystkich tego rodzaju zmian, począwszy od 2006 roku.

– Nie prowadzimy żadnych zwolnień grupowych jawnych ani „skrytych”, co zarzucane jest nam w piśmie. Pracowników produkcyjnych, których jest zdecydowanie więcej i biurowych traktujemy z równym szacunkiem i zwracamy uwagę na ich potrzeby – zapewnia zarząd puławskich Azotów. Władze spółki przypominają ponadto, że są otwarte na rozmowy ze wszystkim związkami zawodowymi, także w ramach Forum Partnerów Społecznych.

Związkowcom nie chodzi jednak o zwolnienia grupowe, ale o proces, który pozwoliłby przerwać adekwatną zastępowalność pracowników produkcji odchodzących na emeryturę - nowymi. A możliwość taką dają zdaniem ZZ PRC krytykowane przez nich redukcje minimalnych obsad. Do tych uwag, władze spółki na razie się nie odnoszą. – Zarząd zapoznaje się z pismem ZZ PRC skierowanym do Głównego Inspektora Pracy – potwierdza rzecznik ZA, Katarzyna Hałat.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Neon zaświeci na Peweksie

PUŁAWY Przed wschodnią ścianą budynku przy ul. Centralnej 1 pojawiło się rusztowanie. W ciągu najbliższych tygodni zamontowany zostanie tutaj gazowy neon reklamujący klub Peweks Art & Music. To nie jedyna inwestycja planowana przez jego właścicieli.

Neon tworzący napis „Peweks” będzie miał kolor czerwony. Jego wielkość nie została jeszcze ustalona, ale jak mówią właściciele lokalu, niewykluczone, że będzie miał nawet 8 metrów szerokości. Będzie to pierwszy tej wielkości, gazowy neon w Puławach. – Chcemy, żeby już z daleka osoby szukające naszego klubu mogły go łatwo zlokalizować – przyznają właściciele lokalu.

Instalacja będzie większą wersją tej, która wisi nad barem. Wybranie tej formy reklamy nawiązuje do klasycznego stylu oraz historii budynku, w którym w czasach PRL-u funkcjonował



sklep warszawskiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego - Pewex.

Neon to kolejna po remoncie wschodniej ściany, dachu oraz wymianie okien inwestycja Peweksu w nieruchomości położoną w centrum miasta. Firma w następnej kolejności przymierza się do

dalszych remontów - głównie elewacji kolejnych ścian, zwłaszcza od strony ul. Centralnej.

Niestety, sam budynek, mimo wprowadzania poprawek, nie należy do najbardziej estetycznych. Szpecią go m.in. żółty kolor ścian części przyziemia, zaniedba-

Na wschodniej ścianie budynku przy ul. Centralnej zawisnie pierwszy w mieście, nowy, gazowy neon

ne otoczenie i misz-masz reklamowych szyldów. – Na to niestety wpływu już nie mamy – przyznają właściciele Peweksu. **RS**

Żeromski w remoncie

NAŁĘCZÓW Trwa remont Szkoły Podstawowej im. S. Żeromskiego przy ul. Spółdzielczej. Pracownicy lubelskiej firmy Media-Bud zakończyli już wymianę okien. Rozpoczęli także przygotowania do ocieplania ścian i poddasza. Zgodnie z projektem placówka, poza nową elewacją, otrzyma także m.in. nową instalację centralnego ogrzewania, instalację odgromową i orynnowanie. Szkoła będzie także bardziej energooszczędna, a to głównie dzięki montażowi paneli fotowoltaicznych oraz wymianie starych lamp na mniej prądożerne, LED-owe. Prace wewnątrz budynku mają zakończyć się przed nowym rokiem szkolnym. Te na zewnątrz potrwać do końca października. Ich koszt to ponad 1,8 mln zł. Gmina Nałęczów pozyskała na ten cel unijne dofinansowanie. **RS**



Trwa remont podstawówki, którą przed trzema laty ulokowano w budynku po „Ekonomiku”

Balony wzbijają się nad Nałęczów

WYDARZENIE Ze względu na pandemię, Balonowe Mistrzostwa Świata Kobiet w Nałęczowie zostały odwołane, ale to nie znaczy, że balonów tu nie zobaczymy. Lubelska firma Aerostat w sierpniu organizuje międzynarodowe zawody, w których weźmie udział 15 załóg. Zaplanowano także koncert zespołu Teksasy.

W Nałęczowie od 6 do 8 sierpnia odbędą się balonowe zawody z udziałem m.in. mistrzyni świata, Darii Dudkiewicz-Golańskiej, reprezentantów Polski oraz zawodników z zagranicy. Loty zawodnicze zaplanowano w godzinach porannych (godz. 6) i wieczornych (godz. 18). W zawodach weźmie udział łącznie 15 załóg, które wystartują pod szyldami lokalnych hoteli i restauracji -



FOI: RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

sponsorów balonowego wydarzenia.

W piątek i sobotę o godz. 21:30 widzowie będą mieli okazję oglądać nocne pokazy przy muzyce. Na zakończenie balonowej fiesty, 8 sierpnia o godz. 19. w Parku Zdrojowym

W sierpniu w niebo wzbijają się 15 balonów. Załogi będą latać nad gminą Nałęczów. Część startów zaplanowano w Parku Zdrojowym

zagra Wojtek Cugowski z zespołem Teksasy. Przygotowywane są także imprezy towarzyszące, m.in. zawody piłkarskie na stadionie

Cisów. Organizatorem zawodów jest Adam Gruszecki z firmy Aerostat, a także Urząd Miejski w Nałęczowie.

RS

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 24 lipca:

Jak być dobrą żoną, komedia, godz. 20.15

Scooby-Doo!, animowany/familijny, godz. 12.45, 14.45, 16.45

Turu. W pogoni za sławą, animowany, godz. 11

xABo: Książd Boniecki, dokumentalny, godz. 18.45

Sobota, 25 lipca:

Jak być dobrą żoną, komedia, godz. 20.15

Scooby-Doo!, animowany/familijny, godz. 12.45, 14.45, 16.45

Turu. W pogoni za sławą, animowany, godz. 11

xABo: Książd Boniecki, dokumentalny, godz. 18.45

Niedziela, 6 lipca:

Jak być dobrą żoną, komedia, godz. 20.15

Scooby-Doo!, animowany/familijny, godz. 12.45, 14.45, 16.45

Turu. W pogoni za sławą, animowany, godz. 11

xABo: Książd Boniecki, dokumentalny, godz. 18.45

Poniedziałek, 27 lipca:

Jak być dobrą żoną, komedia, godz. 20.15

Scooby-Doo!, animowany/familijny, godz. 12.45, 14.45, 16.45

Turu. W pogoni za sławą, animowany, godz. 11

xABo: Książd Boniecki, dokumentalny, godz. 18.45

Wtorek, 28 lipca:

Jak być dobrą żoną, komedia, godz. 20.15

Scooby-Doo!, animowany/familijny, godz. 12.45, 14.45, 16.45

Turu. W pogoni za sławą, animowany, godz. 11

xABo: Książd Boniecki, dokumentalny, godz. 18.45

Środa, 29 lipca

Jak być dobrą żoną, komedia, godz. 20.15

Scooby-Doo!, animowany/familijny, godz. 12.45, 14.45, 16.45

Turu. W pogoni za sławą, animowany, godz. 11

xABo: Książd Boniecki, dokumentalny, godz. 18.45

Czwartek, 30 lipca

Jak być dobrą żoną, komedia, godz. 18

Scooby-Doo!, animowany/familijny, godz. 12.30, 14.30

Wieczór Kinomaniaka: Zawód: kobieciany, komedia, godz. 20.15

xABo: Książd Boniecki, dokumentalny, godz. 16.30

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW

Sobota, 25 lipca:

Czworo dzieci i coś, familijny, godz. 13

Coś się kończy, coś zaczyna, obyczajowy, godz. 15

Niedziela, 26 lipca:

Czworo dzieci i coś, familijny, godz. 15

Coś się kończy, coś zaczyna, obyczajowy, godz. 17

Poniedziałek, 27 lipca:

Czworo dzieci i coś, familijny, godz. 13

Coś się kończy, coś zaczyna, obyczajowy, godz. 15

Odnaleźć dom na dnie piekła

Paweł Goźliński potrafi pisać o postaciach historycznych bez zadejścia i przedstawiać je jako wielowymiarowe i niepozbowione wad. Bohaterowie jego książek nie są czarno-biali, są swojsko ludzcy i zaskakujący. Tak właśnie wygląda samo życie. Podziwiam pracę Goźlińskiego, bo to wielka sztuka. Pisanie biografii, nawet tych beletryzowanych, zawsze wiąże się z dogłębnym poznaniem nie tylko samego życiorysu, lecz także małostkowości, marzeń i motywów wewnętrznych danej osoby. Wiąże się z ogromną empatią i umiejętnością wiwisekcji psychologicznej, które nie są dane każdemu. Do tego autor „Akana” podaje nam tę całą

mieszankę ludzką w oryginalnej formie literackiej, wykonuje więc tę pracę na sto procent. „Akan” to historia Bronisława Piłsudskiego, brata marszałka Józefa, który zostaje wmieszany w antycarski spisek. W konsekwencji tych działań niespełna 21-letni Piłsudski zostaje skazany na śmierć zamienioną ostatecznie na długoletnie zesłanie na wyspę Sachalin, leżącą na samym krańcu Rosji. Jedni mówią o tym miejscu jako o piekle, dla innych stało się domem. Azyłem staje się także dla tytułowego Akana, który z każdym rokiem na Sachalinie coraz bardziej oddala się od rodzimej cywilizacji a zbliża do dzikiego

ludu Ajnów, otaczającego kultem niedźwiedzie i szamanów i wystrzegającego się bliźniat. Z czasem Bronisław dla tamtejszego plemienia staje się niemal królem. Poznaje ich kulturę, zwyczaje i obrzędy. Zdobywa sympatię i uznanie. Staje się także osobą, dzięki której język Ajnów, ich kultura i tradycja ocaleją od zapomnienia. W Polsce Bronisław Piłsudski nie jest postacią na tyle znaną, co jego brat Józef. Inaczej jest na Dalekim Wschodzie, gdzie Bronisław uważany jest za bohatera narodowego i znany każdemu jako wybitny naukowiec, działacz społeczny, a przede wszystkim antropolog i etnograf.

Z biografii Goźlińskiego dowiadujemy się przede wszystkim, że był postacią fascynującą, potrafiącą zmienić życiową tragedię i niedolę w pozytyw. Człowiekiem wielkiej siły i determinacji, który zadomowił się nawet na dnie piekła. Fascynacji osobą starszego brata Józefa Piłsudskiego dowodzą kolejne książki, które biorą na swój literacki warsztat jego życie. Świadczy o tym chociażby nowa powieść Zygmunta Miłoszewskiego pt. „Kwestia ceny”, gdzie Bronisław Piłsudski zostaje przedstawiony w postaci Benedykta Czerskiego.

JUSTYNA POPIÓŁEK-OŚIŃSKA, BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH



Paweł Goźliński, Akan, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2019

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

FILMOWE EMOCJE W KINIE SAMOCHODOWYM Wraca pełnowymiarowe kino samochodowe w Puławach a wraz z nim moc filmowych emocji. Inicjatorzy projektu zapraszają już w weekend 24-25 lipca na parking Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego. W programie aż cztery projekcje.



Widzowie będą mieli okazję zobaczyć produkcje, które wywołają zarówno dreszcz emocji jak i sporą dawkę śmiechu. W piątek organizatorzy zaproszą na wieczór komedii. W programie filmy „Nauka spadania” i „Czym chata bogata”.

Sobota to z kolei kino trzymające w napięciu. Do zobaczenia będą filmy „Anioł” oraz „W labiryncie”. Seanse będzie można oglądać tylko z wnętrza samochodu (bez miejsc siedzących na zewnątrz). Dźwięk nadawany będzie z nadajników FM na dedykowanej stacji radiowej. Start projekcji o godz. 21. Wstęp wolny.

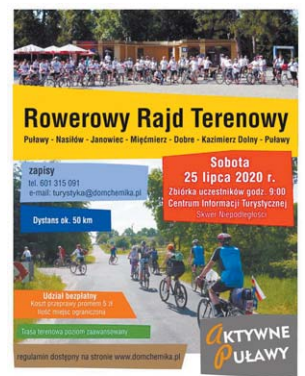
RAJD ROWEROWY Ok. 50 kilometrów będzie liczył sobie trasa Rowerowego Rajdu Terenowego organizowanego przez POK Dom Chemika w Puławach w ramach akcji „Aktywne Puławy”. Start 25 lipca o godz. 9 spod Centrum Informacji Turystycznej w Puławach (na Skwerze Niepodległości).

Trasa rowerowej wyprawy poprowadzi rowerzystów drogami utwardzonymi, polnymi i leśnymi przez malownicze tereny od Puław po Janowiec i Kazimierz Dolny. Łączny dystans rajdu to ok. 50 km.

Zapisy na rajd są prowadzone za pośrednictwem poczty elektronicznej turystyka@domchemika.pl; te-

lefonicznie pod numerem 601 315 091 w godz. 8:00-18:00.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona.



ŚLADEM PUŁAWSKIEJ KOLEI W niedzielę, 26 lipca o godz. 10.30 w Puławach odbędzie się rajd rowerowy śladami lokalnego kolejnictwa.

Do udziału w wydarzeniu zaprasza RegioStory. Uczestnicy rajdu odkrywają historię puławskiej kolei, poznają zagadnienia dotyczące Kolei Żelaznej Nadwiślańskiej, puławskiego węzła kolejowego oraz za-

strukturą kolejową na terenie miasta.

Miejsce spotkania zostanie przekazane uczestnikom mailowo lub telefonicznie. Zapisy online na stronie <http://mariuszkarolak.pl>



KAZIMIERZ DOLNY

KAZIMIERSKI FESTIWAL ORGANOWY Kazimierski Ośrodek Kultury, Promocji i Turystyki zaprasza na ostatni w tym miesiącu koncert w ramach tegorocznego Festiwalu Organowego. 25 lipca o godz. 19 w Kościele Farnym w Kazimierzu wystąpi Arkadiusz Białic.



Arkadiusz Białic jest jednym z czołowych organistów w kraju. Ukończył Akademię Muzyczną w Krakowie oraz Hochschule für Musik we Freiburgu. W 2002 roku jako pierwszy i jak dotąd jedyny Polak został laureatem prestiżowego konkursu organowego Grand Prix du Chartres, co otworzyło przed nim drogę do międzynarodowej kariery solowej. Występował na wielu renomowanych festiwalach w Europie.

Tego wieczora w Kościele Farnym wystąpią ponadto skrzypek i aranżer Łukasz Perucki oraz fagocista z Lublina Mirosław Pachowicz.

W programie koncertu znajdują się kompozycje artystów XVII- i XVIII-wiecznych, m.in. D. Bextehude, J.S. Bacha czy B. Storace.

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona. Koncert będzie transmitowany na kanale YouTube, Facebooku oraz stronie internetowej Kazimierskiego

Ośrodka Kultury, Promocji i Turystyki.

NAŁĘCZÓW

KIERMASZ PRODUKTÓW LOKALNYCH LGD Zielony Pierścień zaprasza do Nałęczowa na kolejny już w tym sezonie Kiermasz Produktów Lokalnych. Wydarzenie cieszące się dużą popularnością tym razem odbędzie się w niedzielę, 26 lipca o godz. 10 przed Nałęczowskim Ośrodkiem Kultury (ul. Lipowa 6).

Kiermasz Produktów Lokalnych to impreza organizowana z udziałem lokalnych producentów z okolic Kazimierza Dolnego, Nałęczowa i Puław. Odbędzie się w Nałęczowskim placu przed Nałęczowskim Ośrodkiem Kultury.

Na stoiskach zostaną zaprezentowane produkty spożywcze i rękodzieło.



DAMIAN DRABIK

Kresowy smak

Kuchnia kresowa zajmuje w sercach Polaków ważne miejsce. Za Kresami na talerzu się tęskni, turyści z Polski pytają w restauracjach i zajazdach o kresowe dania. Oto kilka przepisów dla inspiracji.

WALDEMAR SULISZ

Nie da się ukryć, że w kuchni kresowej wielką rolę odgrywają grzyby. Symbolem tej kuchni jest sztuftada w różnych odmianach, bitki i zrazy. Często przyprawą bywają domowe nalewki, a kiszone jabłka z beczki jeszcze można dostać na targu w Kazimierzu Dolnym. Zaczynamy od soljanki z grzybami.

Soljanka z grzybami

Składniki: 5 dag suszonych grzybów, 3 cebule, 3 kiszone ogórki, 3 łyżki koncentratu pomidorowego, 3 łyżki masła, 10 dag oliwek, 5 dag kaparów, 2 litry bulionu warzywnego, śmietana, sól, pieprz.

Wykonanie: ugotować grzyby na wodzie, w której się moczyły. Na maśle podsmażyć posiekaną cebulę i ogórki. Dodać do gotującego się bulionu razem z posiekаныmi grzybkami, kaparami i oliwkami. Ugotować, doprawić koncentratem, śmietaną, solą i pieprzem.

Grzybowa z XIX wieku

Składniki: 15 dag suszonych prawdziwków i podgrzybków, 15 dag czerstwego chleba wileńskiego, 4 cebule, 1 litr wody, wiejski olej lniany, sól, pieprz.

Wykonanie: zalać grzyby na noc. Ugotować w tej samej wodzie. Wywar precedzić. Grzyby odsączyć i pokroić. Starty chleb wymieszać z grzybami i podsmażoną cebulą. Dusić 10 minut. Zalać wywarem. Doprawić i zagotować. Podawać z łazankami. Kto woli jeszcze bardziej postny przepis, może ugotować warzywny wywar, po odcedzeniu zmieszać go z wywarem spod suszonych grzybów, dodać same grzyby, ugotować. Doprawić solą z pieprzem, na talerzach okraszyć olejem lnianym. A swoją drogą wiejski olej lniany przyda się także do śledzi, pierogów, grochu z kapustą i grzybami. Jeśli jest świeży, cudownie aromatyzuje potrawy.

Kresowe gołąbki

Składniki: 40 dag kaszy gryczanej, 1 główka kiszonej kapusty, 25 dag grzybów, 15 dag kiełbasy, 10 dag wędzonej słoniny, natka pietruszki, sól, pieprz, bulion warzywny. Na sos: 2 suszone grzyby, 5 pieczarek, 1 cebula, sól, pieprz.

Wykonanie: grzyby namoczyć na noc. Nazajutrz ugotować do miękkości razem z pieczarkami. Kapustę sparzyć, rozdzielić liście. Kaszę ugotować na półsympko. Następnie wymieszać z drobnopokrojonymi pieczarkami, podsmażoną kiełbasą, słoniną i natką. Doprawić solą i pieprzem. Farsz układać na liściach kapusty i zwijać gołąbki. Na dnie rondla ułożyć pozostałe liście kapusty. Podlać bulionem, dusić do miękkości. Posiekane borowiki, pieczarki doprawić drobnoposiekany czosnkiem i cebulą, solą i pieprzem, dodać listek laurowy, podlać wodą, w której moczyły się grzyby. Po 10 minutach zaprawić mąką, polać gołąbki na półmisku.



FOT. MACIEJ JACZANOWSKI

Zrazy z grzybów po roztoczańsku

Składniki: 50 dag grzybów, 20 dag kaszy manny, 1 cebula, 4 jaja, 3 łyżki tartej bułki, 10 dag tłuszczu, pół szklanki śmietany, 1 łyżka mąki krupczatki, 3 łyżki mąki ziemniaczanej, sól, pieprz.

Wykonanie: grzyby trzeba oczyścić, pokrajać na kawałki, podduścić z dodatkiem tłuszczu. Wsypać kaszę mannę, wymieszać, podprażyć. Jak masa wystygnie, zemleć w maszynce z połową cebuli, dodać jaja, tartą bułkę, mąkę ziemniaczaną, przyprawy i dokładnie wyrobić. Zrobić podłużne zrazy, zrumienić na tłuszczu i zalać sosem śmietanowym na bazie cebuli. Niech dochodzą w piekarniku.

Królik po staropolsku

Składniki: 1 królik, 5 dag słoniny, 5 dag czosnku. Na marynatę: 1 l wody, 1 pietruszka, 1 marchew, 1 cebula, pół selera, po pół pęczka koperku i natki pietruszki, sól, pieprz, listek laurowy, pół szklanki octu, 2 łyżki oleju.

Wykonanie: królika podzielić na porcje. Zagotować wodę ze składnikami marynaty. Dodać ocet. Po 10 minutach zalać mięso. Dodać olej. Marynować 6 godzin. Wyjąć mięso, naszpikować czosnkiem i słoniną. Włożyć do żaroodpornego naczynia posmarowanego masłem.

Piec 50 minut. Podawać z ziemniakami i buraczkami.

Filet z sarny po myśliwsku

Składniki: 2 kg mięsa, 10 dag słoniny, 6 łyżek masła. Na marynatę: 4 szklanki octu, 30 ziaren jałowca i ziela angielskiego, 5 goździków, 5 listków laurowych, sól.

Wykonanie: mięso umyć, oczyścić, zbicić tłuczkiem, natrzeć solą i zmielonymi przyprawami, posypać pokruszonym listkiem laurowym, włożyć do garnka i zalać octem. Marynować kilka dni. Wyjąć mięso, naszpikować słoniną, posmarować masłem, obłożyć słoniną i piec 2,5 godziny. Pokroić w plastry,

Słynne zrazy mają kresowy rodowód i na szczęście wracają do menu polskich restauracji.

podawać z żurawiną lub kiszonym jabłkiem.

Bitki wołowe z sosem chlebowym

Składniki: 6 kawałków wołowiny, sól, pieprz, masło, mąka, litr bulionu (najlepiej wołowego), 3 kromki wysuszonego, razowego chleba, 3 ząbki czosnku.

Wykonanie: kawałki wołowiny rozbić tłuczkiem, podzielić na trzy bitki. Każdy kawałek oprószyć świeżo zmielonym pieprzem, obtoczyć w mące, usmażyć na maśle na lekko brązowy kolor. Posolić dopiero po przewróceniu mięsa na drugą stronę. Włożyć bitki do rondla, zalać bulionem, chleb pokruszyć na kawałki, dodać do duszących się bitek. Dodać roztarty czosnek. Dusić na wolnym ogniu. Podawać z kaszą gryczaną i młodymi marchewkami duszonym na maśle. Smacznego. Sos chle-

bowy święcił trumfy w kresowej kuchni. Bardzo często podawano go do sztufady, zagęszczając czerwonym winem. Równie wielką karierę w kresowej kuchni, do dziś obecnej na Lubelszczyźnie, zrobiły bitki wołowe w sosie chlebowym.

Schab w dereniówce

Składniki: 1 kg schabu wieprzowego, po jednej łyżeczce oregano, jagód jałowca, rozmarynu i wielokolorowego pieprzu, 2 łyżeczki soli, 6 jagód angielskiego ziela, 2 liście laurowe, 2 łyżki majeranku, 6 łyżek octu balsamicznego, 1 kieliszek czerwonego wytrawnego wina, 2 kieliszki dereniówki, 2 cebule, 2 główki czosnku i 10 owoców derenia.

Wykonanie: wszystkie suche przyprawy rozetrzeć w moździerzu z solą. Natrzeć mieszaną schab pokrajany w plastry. Przygotować marynatę: Cebulę pokroić, czosnek posiekać, wrzucić do wrzątku razem z jagodami derenia, gotować 5 minut. Wlać ocet balsamiczny, wino i nalewkę. Marynować schab w lodówce przez trzy dni. Smażyć na patelni grillowej, polewając marynatą.

Kotlety kresowe

Składniki: 60 dag schabu, 15 dag masła, łyżka majeranku, 4 ząbki czosnku, sól, pieprz, bułka, 2 jajka, olej.

Wykonanie: mięso podzielić na 4 porcje. Rozbić, natrzeć roztartym czosnkiem, doprawić solą z pieprzem, posypać majerankiem. Na każdą porcję mięsa położyć pasek masła. Mięso zwinąć w rulony, każdy dwukrotnie panierować w jajku i bułce i smażyć na złoty kolor. Podawać z ziemniakami oraz bukieciem surówek.

Sztufada wołowa

Składniki: 1,5 kg krzyżówki lub zrazówki wołowej, 10 dag słoniny, pęczek włoszczyzny, po szklance octu, wina, spirytusu i przegotowanej wody, 5 dag buraków, 3 łyżki masła, 5 dag czerstwego chleba, sól, pieprz, goździki, liście laurowe, ziele angielskie.

Wykonanie: mięso oczyścić, wypłukać, rozbić i włożyć do zalewy z octu, wody i przypraw (woda i ocet w stosunku 1:1). Pozostawić w chłodnym miejscu. Po upływie ok. 3 dni mięso ponownie opłukać, naszpikować pasemkami słoniny, doprawić solą i pieprzem. Do rondla włożyć masło i pieczeń, dusić na wolnym ogniu. Włoszczyznę, cebulę, buraki umyć, obrać i drobno pokroić, wrzucić do gotującego się mięsa. Wlać wino i spirytus. Dusić do miękkości podlewając wodą. Mięso posypać tartym chlebem, chwilę gotować. Pieczeń pokrojoną w plastry ułożyć na półmisku, polać sosem własnym. Podawać z kuleczkami ziemniaczanymi, buraczkami lub czerwoną kapustą.

Winne jabłka z migdałami na deser

Składniki: 2 kwaskowate jabłka, pół szklanki posiekanych migdałów albo orzechów, ćwierć łyżeczki cynamonu, łyżka wina, cukier.

Wykonanie: Jabłka obrać, utrzeć grubo na tarce, wymieszać z posiekаныmi orzechami albo migdałami, dodać wino i cukier do smaku. I to już koniec podróży po kresowej kuchni. Esencjonalnej, smakowitej, domowej. Smacznego.

Najpierw organizacja gry, teraz czas na atak

PIŁKA NOŻNA Mimo ciężkich treningów Wisła wygrała kolejny mecz kontrolny. Tym razem poradziła sobie z trzecioliговcem z grupy pierwszej – Bronią Radom. Podopieczni Mariusza Pawłaka wygrali 2:0. Jutro zagrają ze Stalą Kraśnik (godz. 11) w próbie generalnej przed ligą

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Gospodarze zdecydowanie dominowali. I szybko mogli wyjść na prowadzenie. Niestety, zabrakło odrobiny precyzji. Najpierw Emil Drozdowicz przymierzył w słupek. Później inny z nowych nabytków Wisły – Adrian Paluchowski znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem gości, ale i on nie potrafił skierować piłki do siatki.

Broń też miała swoją szansę po kontrze. Tym razem to Duma Powiśla wyszła jednak z opresji obronną ręką. Do końca pierwszej połowy dominowali miejscowi, ale nadal nie mogli otworzyć wyniku. Udało się dopiero po przerwie. I w zasadzie po pierwszym kwadransie drugiej odsłony zawody były rozstrzygnięte.

W 48 minucie rezultat otworzył wreszcie Krystian Puton, dla którego była to już trzecia bramka przy okazji letnich przygotowań. W 58 minucie Łukasz Kacprzycki podwyższył na 2:0. I takim wynikiem zakończyło się spotkanie. A to oznacza, że nadal puławia-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

nie mają na koncie komplet wygranych przy okazji gier kontrolnych

– Jesteśmy na pewnym etapie przygotowań i chociaż wynik zawsze jest ważny, to na razie nie jest najważniejszy. Tym bardziej, że przez ostatnie dwa tygodnie naprawdę ciężko trenowaliśmy. W środowym spotkaniu z Powiślakiem Końskowola nie biegaliśmy tak, jak chciałby każdy z chłopaków. Tym razem było lepiej, ale i tak cały czas budujemy formę. Nie na sparingi, a na mecze ligowe. Na pewno mamy swoje wnioski i sporo pozytywnych – ocenia Mariusz

Pawlak, szkoleniowiec klubu z Puław.

Szkoleniowiec wyjaśnił także, nad czym jego piłkarze będą pracowali do rozpoczęcia ligi. – Najpierw dwa tygodnie poświęciliśmy na organizację gry, bo wiemy, że rywale też będą chcieli nam strzelać bramki. Do ligi skupimy się jednak nad grą w ofensywie. Może do tej pory strzelaliśmy mało bramek, ale teraz właśnie na ten aspekt gry będziemy zwracali większą uwagę – zapewnia trener.

Jak wygląda kwestia transferów w Dumie Powiśla? – Jeszcze pracujemy

nad kolejnymi transferami. W grę wchodzi jedno lub maksymalnie dwa wzmocnienia. Chodzi mi jednak o seniorów. Myślimy także o młodzieżowcu. Nie będzie już jednak wielkich zmian. Razem z dyrektorem sportowym pracowaliśmy nad tym, żeby pozyskać doświadczonych piłkarzy, bo tego nam w zespole brakowało. Do tej pory udało się pozyskać trzech graczy. Mamy jednak nadzieję, że to jeszcze nie koniec wzmocnień – wyjaśnia opiekun Dumy Powiśla.

Są też nowe wieści odnośnie kontuzjowanego Błażeja Cyferta. Stoper Wisły na

Wisła ma przed sobą jeszcze jeden mecz kontrolny. A w sobotę 1 sierpnia rozpocznie nowy sezon od pojedynku z Wólczańką Wólka Pełkińska

jednym z treningów doznał urazu mięśniowego i wygląda na to, że jeszcze nie będzie mógł wrócić do treningów. Jest jednak szansa, że wykuruje się na pierwszy mecz ligowy. A w nim rywalem ekipy z Puław będzie Wólczanka Wólka Pełkińska. Inaugurację nowych rozgrywek zaplanowano na sobotę, 1 sierpnia, o godz. 18. W sobotnim meczu pecha miał

także Włodzimierz Puton, który na boisku wytrzymał kilkanaście minut. Wszystko przez rozcięty łuk brwiowy.

WISŁA KONTRA STAL

Za tydzień w ostatnim sparingu przed ligą podopieczni trenera Pawłaka zagrają u siebie ze Stalą Kraśnik (godz. 11). Wcześniej w planach był mecz z Polonią Warszawa, ale „Czarne Koszule” odwołały swój przyjazd do Puław. A już 1 sierpnia w Puławach zamelduje się Wólczanka Wólka Pełkińska w ramach 1. kolejki sezonu 2020/2021.

KARNETY I BILETY

Można już kupować bilety i karnety na domowe mecze Wisły w sezonie 2020/2021. Sprzedaż odbywa się w siedzibie klubu od poniedziałku do piątku w godz. 8-16. Za normalną wejściówkę trzeba zapłacić 10 zł, a za ulgową 5 zł. Tak, jak w poprzednich sezonach, kobiety na stadion przy ul. Hauke-Bosaka wejdą za złotówkę.

Z kolei za normalny karnet zapłacimy 70 zł, a ulgowy kosztuje 35 zł. Karnet dla kobiet można kupić w cenie 5 zł. Klub z Puław informuje także, że posiadacze karnetów na rundę wiosenną sezonu 2019/2020 mają automatycznie aktywowany karnet na rundę jesienną sezonu 2020/2021.

Wisła Puławy – Broń Radom 2:0 (0:0)

Bramki: K. Puton (48), Kacprzycki (58).

Wisła: Owczarzak – Cheba, Kiczuk, Piełach, Brągiel, Kacprzycki, Skałcki, Drozdowicz, W. Puton (15 zawodnik testowany), Bartosiak, Paluchowski oraz Socha, Plewka, K. Puton, Piotrowski, Konc, Pigiel, Zajac, Łuczowski.

Azoty już po obozie, jest nowy kapitan

PIŁKA RĘCZNA Kolejny etap przygotowań do nowego sezonu za szczyptornistami Azotów Puławy. Ostatnie dni zawodnikom minęły na ciężkiej pracy podczas obozu w Ostrowcu Świętokrzyskim

Na obozie zespół nie marnował czasu. Była praca w siłowni, zajęcia w hali, ale znalazła się chwila także na turniej w siatkówkę. Trzeba dodać, że w zgrupowaniu uczestniczyli także: rozgrywający Mateusz Flont, bramkarz Wojciech Borucki i obrotowy Kacper Baranowski.

Wiadomo już także, że w nowym sezonie kapitanem drużyny będzie Michał Jurecki, który ma być także liderem Azotów i poprowadzić kolegów do sukcesów. Jego zastępcą został z kolei Paweł Podsiadło.



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

Michał Jurecki będzie nowym kapitanem drużyny z Puław

taka funkcja. Byłem też kapitanem w Kielcach, więc wiem jaka będzie moja rola i czego się ode mnie oczekuje – wyjaśnia Michał Jurecki cytowany przez klubowy portal.

Jak pierwsze dni w nowym zespole ocenia za to trener Lars Walther? – Od pierwszego dnia czułem się bardzo swobodnie, naprawdę mogę jedynie powiedzieć miłe rzeczy na temat moich współpracowników. Cieszę się, że tu jestem. Otaczają mnie mili ludzie, a mam jedynie nadzieję, że możemy już wrócić do normalnego życia, a koronawirus nie będzie nam już dokuczał – wyjaśnia trener Walther.

Jak minął obóz w Ostrowcu? – Musi boleć, bo to okres przygotowawczy. W testach wszystko wypada jednak bardzo dobrze. Jestem pod

– Rozmawiałem na ten temat z Larsem i nie ukrywam, że bardzo mnie przekonywał bym objął tę rolę. Probowałem się bronić, ponie-

waż uważam, że kapitanem powinien zostać zawodnik, który jest dłużej w klubie. Trener dał mi czas na zastanowienie się. Zrobiłem sobie listę

„za” i „przeciw” i wyszło „za”. Spodziewałem się, że w kręgu mediów i kibiców będę typowany do roli kapitana. Z drugiej strony nie przeszkadza mi

wrażeniem, jak pracują zawodnicy. Atmosfera w zespole też jest bardzo dobra. Mam grupę, która potrafi bardzo ciężko pracować. Z optymizmem patrzę w przyszłość, bo jeżeli chcesz coś osiągnąć, to musisz dużo trenować. I ta grupa zawodników na pewno to potrafi – wyjaśnia opiekun Azotów.

Nowi mają także za sobą oficjalną prezentację. Jurecki wybrał na koszulkę numer 15. Bramkarz Mateusz Zembrzycki będzie za to występował z numerem 12. W prezentacji zawodników uczestniczył prezes Grupy Azoty Puławy S.A. Tomasz Hryniewicz. – Cieszymy się, że prezes naszego partnera zaszczylił tę uroczystość. Tym samym dał sygnał drużynie do jeszcze cięższej pracy celem osiągnięcia jak najlepszego wyniku sportowego – tłumaczy Jerzy Witaszek, prezes Azotów Puławy.

(ŁUKISZ)

Do „Cudu nad Wisłą” przez Puławy (2)

Przeciwnicy



BITWA WARSZAWSKA. 13-28 VIII 1920. CZ. 2. RED. MAREK TARCZYŃSKI, WARSZAWA 1996. PO S. 904



PRUSZYŃSKI MIECZYSLAW. WOJNA 1912. WARSZAWA 1999 DO S. 80



GARLICKI ANDRZEJ, PIERSZE LATA DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ, WARSZAWA 1989. S. 59

Czerwonoarmiści i komisarze

W 1920 r. Armia Czerwona była wojskiem regularnym, stosunkowo nieźle zorganizowanym i wyposażonym, głównie w sprzęt zdobywczy. Kadra dowódcza posiadała dobre przygotowanie, zaś masy żołnierskie rewolucyjny zapał.

Początki stałej, regularnej armii w Rosji Radzieckiej sięgają stycznia 1918 r., kiedy to III Zjazd Rad wydał dekret o powołaniu Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, popularnie zwanej Armią Czerwoną. 15 stycznia 1918 r. dekret ten zatwierdził przewodniczący Rady Komisji Ludowych, Włodzimierz Lenin. Przy organizacji armii zatrudnieni zostali, pod stałą kontrolą, liczni specjaliści wojskowi starej armii – oficerowie, generałowie i admirałowie.

W czerwcu 1918 r. regularne oddziały armii liczyły zaledwie 300 tys. ludzi. Funkcjonujące różnego rodzaju grupy wojskowe przechodziły teraz reorganizację i tworzenie z nich normalnych związków taktycznych i operacyjnych. Lutem 1918 r. dotychczasowy ochotniczy system uzupełniania armii został zastąpiony powszechną obowiązkową służbą wojskową. Przyniosło to natychmiastowy wzrost ilościowy formacji regularnych, które w marcu 1919 r. liczyły ok. 1.400 tys. ludzi, a w grudniu tego roku osiągnęły liczbę 3.500 tys., by w 1920 r. dojść do 5.500 tys. żołnierzy. Dodajmy, że w tym samym czasie stan Wojska Polskiego nie przekraczał 1.400 tys.



Podstawowym rodzajem broni Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej była piechota. Żołnierze zorganizowani byli w bataliony, pułki, brygady i dywizje strzeleckie. Ich uzbrojenie stanowiły karabiny, ręczne karabiny maszynowe (w bardzo małych ilościach), ciężkie karabiny maszynowe typu „Maxim” oraz rewolwery i granaty. Z uzbrojenia tego najbardziej charakterystyczną okazała się taczanka wyposażona w ciężki karabin maszynowy. Taczanka była lekkim 4- i 2-kołowym wozem zaprzężonym w trzy

lub dwa konie, z zamontowanym ciężkim karabinem maszynowym. Obsługiwało ją zwykle trzech żołnierzy. Była używana przez Armię Czerwoną zarówno w czasie wojny domowej i obcej interwencji w latach 1918-1920, jak również w czasach powojennych. Natomiast wymieniony wyżej „Maxim” to pierwszy karabin maszynowy, skonstruowany przez Amerykanina Hiramę Maxima w 1883 r. w Anglii. Jest to broń samoczynna o szybkostrzelności do 600 strzałów na minutę i kalibrze 11 mm, wprowadzona do Rosji w 1901 r.

Bardzo ważną rolę w wojsku radzieckim odgrywała kawaleria, której pododdziały znajdowały się w składzie dywizji strzeleckich jako kawaleria dywizyjna albo funkcjonowały jako samodzielne jednostki kawaleryjskie zorganizowane w pułki, brygady, dywizje, korpusy i armie. Do najbardziej znanych jednostek radzieckiej kawalerii z tego okresu niewątpliwie należy I Armia konna Siemiona Budionnego, późniejszego marszałka Związku Radzieckiego, który karierę wojskową rozpoczął jako szeregowiec w wojnie rosyjsko-japońskiej, a następnie podoficer w I wojnie światowej. Od 1919 r. dowodził zorganizowaną przez siebie I Armią Konną, walczącą z wojskami Denikina i Wrangla, a następnie biorącą udział w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r. Pododdziały radzieckiej kawalerii uzbrojone były w szablę, lance, karabiny i rewolwery.

Kolejnym rodzajem broni w Armii Czerwonej prezentowanego okresu była artyleria – dobrze wyszkolona, składająca się z dywizjonów artylerii różnych kalibrów, które wchodziły w skład dywizji strzeleckiej lub kawalerii. Samodzielnych jednostek artylerii w tym czasie nie było. Oblicza się, że w 1920 r. radziecka artyleria dysponowała 3 tys. dział.

W stanie początkowym znajdowały się radzieckie wojska pancerne. W 1920 r. dowódcy frontów mieli do dyspozycji 250 pociągów pancernych, będących samodzielnymi jednostkami. Z kolei na stanie dywizji znajdowała się niewielka liczba samochodów pancernych, tworzących samodzielne kampanie po cztery samochody. Liczba czołgów nie przekraczała 80 sztuk.

Dowódcy I Armii Konnej. Od lewej siedzą: Siemion Timoszenko, Siemion Budionny, Kliment Woroszyłow, Oka Gorodowikow. Klęczy Grigorij Kotowski. Stoją dowódcy dywizji

Dowódcom poszczególnych armii podlegały wojska lotnicze, zorganizowane w samodzielne oddziały składające się z sześciu samolotów każdy. Łącznie w linii bojowej znajdowało się 350 samolotów różnych typów.

Podstawa zaopatrzenia i ewakuacji na szczeblu strategicznym był transport kolejowy, natomiast na szczeblu taktycznym transport konny. Każda armia posiadała do własnego użytku od kilku do kilkunastu tysięcy podwód, w dużym procencie rekwirowanych. Z nielicznego transportu samochodowego korzystało przed wszystkim dowództwo oraz wojska łączności i artyleria.

Kolejną grupą zagadnień godną zaprezentowania jest struktura dowodzenia Armią Czerwoną. Najwyższym organem była tu, utworzona we wrześniu 1918 r., Rewolucyjna Rada Wojenna Republiki, podlegająca Komitetowi Centralnemu Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), Wszechzwiązkowemu Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu oraz Radzie Komisarzy Ludowych. Przewodniczącym tej ostatniej był Lew Trocki (właściwie Lejb Bronstein). Bezpośrednie dowodzenie radziecką armią spoczywało w rękach naczelnego dowódcy sił zbrojnych republiki, którym od lipca 1919 r. był Siergiej Siergiejewicz Kamieniew. Ten 39-letni wówczas absolwent carskiej Akademii Sztabu Generalnego pochodził z rodziny o tradycjach wojskowych. Podczas I wojny światowej walczył w szeregach armii carskiej będą w stopniu pułkownika. W 1918 r. wstąpił do Armii Czerwonej. Jako naczelną dowódcę sił zbrojnych republiki podlegał Rewolucyjnej Radzie Wojennej Republiki. Jemu natomiast podlegał Sztab Polowy Naczelnego Dowództwa, przy pomocy którego organizował walkę na frontach. Tam działaniami frontów i armii kierowały Rewolucyjne Rady Wojenne, dowodzone przez dowódcę i dwóch

komisarzy. Ci ostatni byli przedstawicielami partii w wojsku. Do ich szczególnych zadań należała kontrola działalności wojskowych wywodzących się z armii carskiej. Każdy rozkaz dowódcy nabierał ważności dopiero po podpisaniu go przez komisarzy.



Działania wojenne przeciw Polsce prowadzone były przez dwa fronty – Front Zachodni, który wykonywał główne uderzenie na kierunku warszawskim oraz Front Południowo-Zachodni, prowadzący uderzenie pomocnicze.

Dowódcą Frontu Zachodniego został 29 kwietnia 1920 r. Michał Nikołajewicz Tuchaczewski, wówczas 27-letni potomek starej rodziny wojskowej ze Smoleńszczyzny. W 1914 r., po ukończeniu Moskiewskiej Aleksandryjskiej Szkoły Wojennej, w randze podporucznika rozpoczął służbę w Siemieniowskim Pułku Leibgardii. Po ucieczce z niewoli niemieckiej wstąpił ochotniczo w 1918 r. do Armii Czerwonej szybko awansując do grona dowódców wyższego szczebla.

W skład Rady Wojennej Frontu Zachodniego wchodził: Józef Unszlicht (działacz SDKPiL, uczestnik rewolucji październikowej, a od 1920 r. członek Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski), Iwan Smiłka oraz (przez jakiś czas) Feliks Dzierżyński. Szefem oddziału politycznego Frontu był Aleksander Fiodorowicz Miasnikow, a szefem Sztabu Frontu – Nikołaj Nikołajewicz Szwarz.

Front Zachodni tworzyły: 4 Armia (dowódca Szuwajew, komisarz Gorczakow), 15 Armia (Kork, Kuk), 3 Armia (Łazarewicz, Lisowski), 16 Armia (Sołłohub, Batorski) oraz Grupa Mozyrska (Chwiesia, Klimowski). Polskie służby wywiadowcze określiły stan liczebny Frontu Zachodniego na dzień 4 sierpnia 1920 r. na 104 tys. bagnetów i szabel oraz 727 dział, w tym na poszczególne związki operacyjne przypadało:

4 Armia: 24 tys. bagnetów i szabel oraz 140 dział;

15 Armia: 20 tys. bagnetów i szabel oraz 140 dział;

3 Armia: 18 tys. bagnetów i szabel oraz 157 dział;

Michał Tuchaczewski

16 Armia: 25 tys. bagnetów i szabel oraz 205 dział;

Grupa Mozyrska: 10 tys. bagnetów i szabel oraz 205 dział;

Rezerwa Frontu: 7 tys. bagnetów i szabel oraz 40 dział.

Cały stan osobowy Frontu Zachodniego z dowództwami, służbami zaopatrzenia i ewakuacji, medycznymi i weterynaryjnymi oraz środkami uzupełnień wynosił prawie 260 tys. ludzi. Na wyposażeniu Frontu, oprócz broni ręcznej i wymienionych wyżej dział różnego typu, znajdowało się 2913 ciężkich karabinów maszynowych, 14 pociągów pancernych, 30 samochodów opancerzonych, 3 czołgi, 73 samoloty i 9 sterowców. Na wyposażeniu jednostek Frontu Zachodniego było prawie 69 tys. koni, kilkadziesiąt samochodów osobowych i kilka set ciężarówek.

Pas działania Frontu Zachodniego wynosił ponad 500 km szerokości. Jego prawe, północne skrzydło znajdowało się nad Dźwiną, zaś lewe, południowe – nad Prypecią, w rejonie Mozyrza. Miejscem postoju dowództwa Frontu był początkowo rejon Witebska, a następnie Smoleńska i Mińska.

Naprzeciw tej potężnej siły Frontu Zachodniego rozwinęty był polski Front Północno-Wschodni. Nie miał on, niestety, trwałej struktury organizacyjnej i podlegał ciągłej improwizacji wojskowej. Dowódcą Frontu był początkowo gen. Stanisław Szepetycki. Jego północną część broniła 1 Armia, dowodzona początkowo przez gen. Jana Romera. W jej skład wchodziły trzy słabiej improwizowane grupy operacyjne pod dowództwem płk. Jerzego Sawickiego oraz generałów Lucjana Żeligowskiego i Wacława Jędrzejewskiego. 4 Armią dowodził sam dowódca Frontu. W jej skład wchodziły trzy grupy operacyjne dowodzone przez generałów: Jana Rządkowskiego, Władysława Junga i Daniela Konarzewskiego.

Łącznie siły polskiego Frontu Północno-Wschodniego szacuje się na 70 tys. żołnierzy piechoty i kawalerii oraz nieco ponad 460 dział.

ANDRZEJ TOŁPYHO